

DZIENNIK ŁÓDZKI

Cena 5 zł

Łódź

sobota

9 września

1950 r.

Rok VI

Nr 248

(1870)



Krytyczna sytuacja wojsk amerykańskich w rejonie Taegu

Jongczon wyzwolony

PEKIN, 8.9. Ogłoszony w Phenianie 8 września wieczorem komunikat dowództwa naczelnego armii ludowej Korejskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej stwierdza:

Oddziały armii ludowej nacierające w kierunku Jongczon przełamały linie obronne nieprzyjaciela, który stawia w dalszym ciągu opór wprowadzając do walki wszystkie swe siły nie wyłączając rezerw. W wyniku poważnych ciosów zadanych nieprzyjacielowi w dniu 7 września zostało całkowicie wyzwolone miasto Jongczon — ważny punkt obrony nieprzyjaciela na północnym odcinku frontu. Wojska ludowe zagrożają poważnie obronie miasta Taegu.

Oddziały armii ludowej, które wyzwoły Jongczon, ścigają wojska nieprzyjacielskie.

Na wybrzeżu południowym, oddziały armii ludowej odparły liczne kontrataki wojsk amerykańskich, podejmowane pod osłoną czołgów. W walkach w tym rejonie ponad 700

amerykańskich żołnierzy i oficerów poległo, lub odniosło rany. Wojska ludowe zdobyły czołgi, samochody i znaczną ilość broni i amunicji.

Oddziały wojsk ludowych, nacierające w kierunku TAEGU od północy, zadały silny cios stawiącym zaciekle opór wojskom nieprzyjacielskim. W walkach tych ponad 800 nieprzyjacielskich żołnierzy i oficerów poległo lub odniosło rany. Wojska ludowe wzięły następującą zdobycz: 30 miotaczy min, ponad 40 tysięcy pocisków różnego kalibru, znaczną ilość ciężkich i lekkich karabinów maszynowych i wiele innego sprzętu.

W dniach 4 i 5 września artyleria przeciwlotnicza armii ludowej straciła 5 pociskowców amerykańskich.

LONDYN, 8.9. Korespondent agencji Reutersa donosi, że na wybrzeżu południowym wojska północno-koreańskie po silnym przygotowaniu artyleryjskim w rejonie Masanu u-

derżyły na pozycje 25 dywizji amerykańskiej. Amerykańskie władze wojskowe nakazały ewakuację ludności cywilnej z Masanu.

NOWY JORK, 8.9. Korespondent agencji International News Service donosi, że w rejonie Taegu trwają w dalszym ciągu uporczywe walki z atakującymi z kilku stron wojskami północno-koreańskimi. Oddziały pierwszej amerykańskiej dywizji zmotoryzowanej, broniące miasta od północy i północnego zachodu zmuszone były cofnąć się na 4 km. Zdaniem korespondenta sytuacja na tym odcinku frontu jest dla wojsk amerykańskich krytyczna.

Gestapowskie łapanki we Francji

GENEWA, 8.9. Prasa paryska podaje dalsze szczegóły czwartkowej akcji represyjnej we Francji, skierowanej przeciwko obywatelom różnych krajów. Okazuje się, że akcja ta miała jeszcze szerszy zasięg, niż pierwotnie doniesiono.

Aresztowano ogółem 266 osób, w tym 80 obywateli ZSRR i krajów demokracji ludowej, 100 Hiszpanów i 13 Włochów. W czwartek aresztowanym wręczono nakazy wysiedlenia. Osoby, których policja nie zastała w ich mieszkaniach podczas obławy czwartkowej, są obecnie poszukiwane.

W Marsylii operacja policyjna przybrała rozmiary hitlerowskich „łapanek” z czasów wojny: ulice zostały obstawione przez żołnierzy gwardii ruchomej, którzy sprawdzali papiery i dokonywali aresztowań. Sprawdzono tożsamość 2 tysięcy osób, w tym 400 cudzoziemców. W Lyonie aresztowano 20 osób, w Alzacji i Lotaryngii — około 15. Wg dotychczasowych informacji, liczba aresztowanych Polaków wynosi 45 osób.

W Nicei aresztowano 10 Włochów. Wśród aresztowanych znajduje się znany działacz demokratyczny Bernardi, który skazany był

na śmierć przez Mussoliniego. Wielu spośród aresztowanych należało do ruchu oporu oraz było więzionych w obozach hitlerowskich za swą działalność polityczną.

Skazanym na deportację zezwala się na zabranie jedynie małej walizki z osobistymi rzeczami. Na przygotowanie bagażu i pożegnanie się z rodziną pozostawiono im 10 minut czasu.

Uwolnienia bezprawnie aresztowanych domagają się robotnicy francuscy

GENEWA, 8.9. Jak donoszą z Paryża, nowa fala represyj przeciwko antyfaszystom hiszpańskim i przedstawicielom wychodźstwa innych narodów wywołała powszechne oburzenie wśród mas pracujących i demokratów we Francji. W wielu miejscowościach wybuchły strajki i odbyły się protestacyjne wiece robotnicze.

We wszystkich fabrykach w Tarbes robotnicy przerwali pracę. De-

Aresztowani Hiszpanie zostali skierowani do obozu w Sables 12 km od Tuluz, obstawionego przez gwardię ruchomą.

Dzienniki francuskie przypuszczają, że masowa obława czwartkowa stanowiła zaledwie początek kampanii.

Minister spraw wewnętrznych podał w czwartek wieczorem 4 dekrety, na mocy których zakazuje się działalności we Francji hiszpańskiej partii komunistycznej, katalońskiej partii i socjalistów jednościowych, organu prasowego komunistów hiszpańskich — „Mundo Obrero” i Stowarzyszenia Przyjaciół „Mundo Obrero”.

legacje robotników złożyły protesty w prefekturze i na ręce deputowanych. W departamencie Aude, delegacje robotnicze udały się do merów, protestując wobec nich przeciwko represjom, zastosowanym przez rząd. O strajkach protestacyjnych donoszą również z Salsigne. Deputowani komunistyczni z Aisne-Renard w imieniu 83 tysięcy wyborców przesłali telegram z wyrazami protestu do ministra spraw wewnętrznych.

W Tuluzie strajkował 100 proc. kolejarzy, pracownicy „Air France”, „Onin” i innych zakładów pracy od byli zebrania protestacyjne. W Duras akcja władz francuskich została potępiona na wiecu publicznym. W Lavelane zastrajkowali robotnicy fabryki włókienniczej. Zebrania protestacyjne zapowiedziano w wielu innych miejscowościach.

W Tuluzie policja aresztowała 2 demokratów, którzy kolportowali ulotki pt.: „Gestapo wróciło!” wzywające ludność do potępienia akcji rządu.

Przemawiając w charakterze delegata brytyjskiego, Jebb, usiłował cynicznie „usprawiedliwić” mordowanie niewinnej ludności cywilnej Korei. Rada Bezpieczeństwa, nie bacząc na przedstawione przez Malika liczne dowody systematycznego barbarzyńskiego mordowania koreańskiej ludności cywilnej i niszczenia miast koreańskich przez lotnictwo amerykańskie, odrzuciła rezolucję ZSRR.

Przemawiając w charakterze delegata brytyjskiego, Jebb, usiłował cynicznie „usprawiedliwić” mordowanie niewinnej ludności cywilnej Korei. Rada Bezpieczeństwa, nie bacząc na przedstawione przez Malika liczne dowody systematycznego barbarzyńskiego mordowania koreańskiej ludności cywilnej i niszczenia miast koreańskich przez lotnictwo amerykańskie, odrzuciła rezolucję ZSRR.

Turniej tenisowy

W trzecim dniu turnieju tenisowego o mistrzostwo Krakowa mistrzyni Polski — Jedzejowska spotkała się z Kruskówną. Wygrała łatwo bez straty gema 6:0, 6:0.

W sobotę, w czwartym dniu mistrzostw, wystąpił na raz pierwszy w turnieju krakowskim mistrz Polski — Wł. Skonecki.

Ostry protest Rządu polskiego

prze ciał nową falę prześladowań Polaków we Francji

WARSZAWA (PAP). Dnia 8 brn. w późnych godzinach wieczornych kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, podsekretarz stanu — dr Stanisław Skrzyszewski przyjął charge d'affaires ambasady francuskiej —

p. Pofilet, któremu złożył ostry protest rządu polskiego przeciw nowej fali brutalnych prześladowań i aresztowań, skierowanych przeciw wychodźstwa polskiemu we Francji.

Kierownik MSZ dr S. Skrzyszewski, wyrażił wielkie oburzenie polskiej opinii publicznej, głęboko dotkniętej tą nową falą prześladowań i represji we Francji.

Kierownik MSZ, dr S. Skrzyszewski, obarczając rząd francuski całkowitą odpowiedzialnością za wszystkie konsekwencje, wynikające z tej nowej akcji represyjnej, określił ją jako kolejną bezpodstawną uderzenie, godzące w stosunki polsko-francuskie, rezerwując sobie zarazem prawo do poczynienia dalszych kroków, które rząd R.P. uzna za stosowne.

Zbrodnicza taktyka „spalonej ziemi” i mordowanie ludności koreańskiej — aprobowane przez amerykańską maszynę do głosowania

NOWY JORK 8.9. 7 września odbyły się dwa posiedzenia Rady Bezpieczeństwa — ranne i popołudniowe. Porządek dzienny obrad był analogiczny z porządkiem dziennym posiedzenia z dnia 6 brn.

Przewodniczący Rady Jebb zaprosił przedstawiciela kliki lisymanowskiej do udziału w obradach. Przeciwno tej decyzji zaprotestował Malik, określając ją jako niesprawiedliwą i bezprawną.

Następnie Malik złożył oświadczenie, popierające rezolucję Związku Radzieckiego, domagając się, aby Rada Bezpieczeństwa wezwała rząd USA do położenia kresu bombardowaniu i ostrzeliwaniu miast koreańskich i koreańskiej ludności cywilnej. Malik stwierdził, że barbarzyńskie bombardowanie i ostrzeliwanie spokojnych miast koreańskich i ludności cywilnej porównać można jedynie ze zbrodniami Hitlera. Zacytował on doniesienia korespondentów amerykańskich i oficjalne komunikaty wojsko-

we USA, które potwierdzają systematyczne niszczenie niewojсковych obiektów w Korei. Lotnictwo amerykańskie — powiedział Malik — nie tylko bombarduje miasta i ośrodki przemysłowe, lecz ostrzeliwuje ludność na ulicach i chłopów na polach ryżowych i w sadach. Amerykańskie dowództwo wojskowe stosuje w Korei taktykę „spalonej ziemi”. Z rozkazu militarystów amerykańskich i ich marionetek — kliki lisymanowskiej odbywają się masowe egzekucje ludzi, którzy odmawiają opuszczenia swych domów. W ten sposób w Taidzjonie rozstrzelano 1000 osób, a w innym mieście 2.000 osób. W wyniku tego krwawego terroru na ogromnych obszarach zanika życie. Malik podkreślił, że terrorystyczne bombardowanie nie ma żadnego związku z operacjami wojennymi, a wyłącznym ich celem jest likwidowanie ludności i przemysłu w Korei.

Przedstawiciel USA Gross próbował odpowiedzieć na ujawnione przez Malika fakty i usiłował „pocieszyć”

ofiary barbarzyńskich nalotów amerykańskich twierdzeniem, że ONZ sprzyjać będzie odbudowie Korei po „przywrocie pokoju”.

Z kolei wystąpił przedstawiciel Indii — Rau, który potwierdził fakt masowej eksterminacji narodu koreańskiego przez lotnictwo amerykańskie i oświadczył, że wiadomości te poważnie zaniepokoiły opinię publiczną Indii. Niemniej jednak Rau stwierdził, że Indie głosować będą przeciwko rezolucji Związku Radzieckiego.

Przemawiając w charakterze delegata brytyjskiego, Jebb, usiłował cynicznie „usprawiedliwić” mordowanie niewinnej ludności cywilnej Korei.

Rada Bezpieczeństwa, nie bacząc na przedstawione przez Malika liczne dowody systematycznego barbarzyńskiego mordowania koreańskiej ludności cywilnej i niszczenia miast koreańskich przez lotnictwo amerykańskie, odrzuciła rezolucję ZSRR.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Depesza prezydenta BOLESŁAWA BIERUTA do Przewodniczącego Prezydium Narodowego Zgromadzenia Bulgarii GEORGI DAMIANOWA

WARSZAWA. Z okazji Święta Narodowego Ludowej Republiki Bulgarii, Prezydent RP. Bolesław Bierut wystosował następującą depeszę:

Jego Ekscelencja
Pan GEORGI DAMIANOW
Przewodniczący Prezydium Narodowego Zgromadzenia Ludowej Republiki Bulgarii

W dniu Święta Narodowego Bułgarskiej Republiki Ludowej śle w imieniu narodu polskiego i własnym najserdeczniejsze pozdrowienia dla bratniego narodu bułgarskiego, Prezydium Zgromadzenia Narodowego Bułgarii i Pana osobiście.

Zycząc bratniemu narodowi bułgarskiemu dalszych wspaniałych sukcesów w budownictwie nowej, socjalistycznej przyszłości Bułgarii oraz w walce o trwałą pokój i demokrację na całym świecie pod przewodnictwem potężnego Związku Radzieckiego.

BOLESŁAW BIERUT

Delegacja polska na uroczystości święta narodowego Bulgarii

WARSZAWA. W dniu 8 brn. odleciała do Sofii delegacja rządowa, zaproszona przez rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej na uroczystości święta narodowego.

Spychacze i kopaczki w natarciu

(Korespondencja własna z Warszawy)

— Uważaj pan! — Mało co nie wpadłem do wykopu. Na szczęście zsunęło się tylko parę cegieł.

— Do licha! — mruczył mój przewodnik — człowiek już zupełnie nie wie, którędy chodzić. Przedwczoraj można było jeszcze tędy przejść.

Przed nami kilkumetrowej głębokości wykop fundamentowy. Z dołu dolatuje warkot, głośny, dudniący; później przycicha, by za chwilę znów zacharzyć wysokimi obrotami silnika. Kopaczka.

Po kilku minutach drogi nie mogę się zorientować, gdzie jesteśmy. Szliśmy jakąś dawną ulicą, mineliśmy bocznice kolejową, później betoniarnię. Wszędzie kipi praca. Z ustawionego opodal głośnika płyną dźwięki walca. Nagle muzyka urywa się.

— Halo, halo, tu radio Muranów! Dziś prasa warszawska pisze: W Planie 6-letnim półtora miliona mieszkańców kraju otrzyma nowe mieszkania. Na Muranowie zamieszka 4 tys. ludzi...

Muranów! Cuchnące, brudne zaułki — świadkowie nędzy mas robotniczych. Zawierucha wojenna wymiotła je tak jak i ustrój, który je stworzył. Dziś powstaje tu jedna z najwspanialszych dzielnic Warszawy. Muranów! Jak pieczołowicie wymawiają to słowo tysiące warszawian. Ten wielki plac boju, gdzie nacierająca armia są spychacze, kopaczki, transportery, a przeciwnikiem — czas.

To tu. Blok nr 40. Po deskach prowizorycznej klatki schodowej wchodzimy na drugie piętro. Na ledwie wykończonych murach widać już grzejniki centralnego ogrzewania.

Jesteśmy na budowie jednego z pierwszych inicjatorów „potoku” — brygadzysty Janiaka. Jego brygada murarska składa się z 10 osób i 8 pomocników. Wszyscy się uwijają. Janiak zobaczył nas i schodzi z rusztowania. Ociiera ręce o kombinizon i uśmiecha się z zakłopotaniem. Ale za chwilę nic sympatii już nawiązana. Stary majster opowiada, jak to dawniej było. Przed wojną. Ileż to już lat temu! Będzie chyba 13. Chodził za robotą. W końcu dostał przy budowie jakiejś willi podwarszawskiej.

— Człowiek mało że się natężył cały dzień, a jeszcze musiał sam nosić zaprawę na budowę.

Ignacy Janiak

Gdy tak namiękły, ciężki szaflik ponosiło się cały dzień, to i pleców się nie czuło i ochoty do życia nie miało. Bo to...

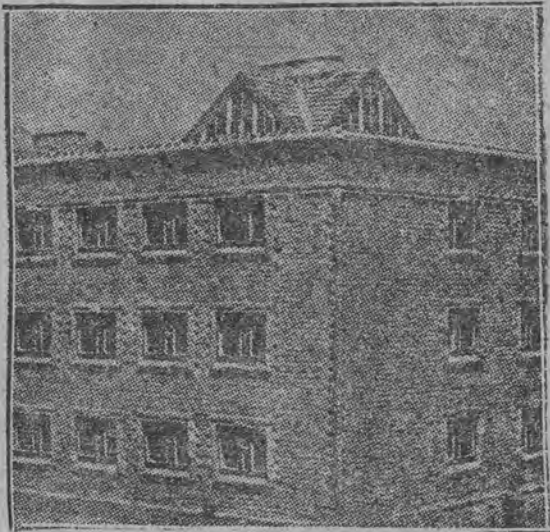
Ostatnie słowa głuszy zgrzyt. Stop. Platforma znieruchomiała. Młody chłopak ściąga z windy żelazne taczki wyładowane zaprawą. Teraz na miejsce pełnych — puste i jazda na dół.

Mój przewodnik obliczył przez ten czas wykonany metraż i machając kartką papieru biegnie ku nam.

— 185 procent, panie Janiak! Ładnie się pan spisał!

Janiak jest wyraźnie zadowolony. Patrząc na jego uśmiechniętą twarz i pogodne oczy, nie odnosi się wrażenia, że ten człowiek „tyrał” przez 8 godzin, jak to starał mi się zasugerować w rozmowie o przodownikach pracy, których z moich znajomych. Ryzykuje pytanie.

— Wykonaliście 185 procent



Blok nr 9 — pierwszy wykonany systemem potokowym — jest już dzisiaj zamieszkały przez ludzi pracy.

normy, ale byście byli zmordowani pracą — wcale nie widać.

— Zaraz znać, że pan nie obeznany — śmieje się mój rozmówca. — My wcale nie napracujemy się więcej. Tylko zgrane są chłopaki i stosujemy racjonalizację. Bez tego ani rusz — dodaje. — Choćby takie warstwopiony. Nie trzeba używać poziomnicy. Nie trzeba używać żadnego i robota „leci” szybko. No, ale ja już muszę iść na rusztowanie.

— Zaraz pana puścimy, tylko chciałibyśmy wiedzieć, jak długo budowało się przed wojną budynki tej wielkości, co ten punktowiec, o tam na lewo?

— Ile dni? Jak wszystko szło bez przerwy — to w miesiąc, bo nieraz się zdarzało, że i przez kilka sezonów robiło się jakąś budowę.

— A wy w ile dni go zrobiliście?

— Niby my? No w 12 — mówi Janiak takim tonem, jakby się obawiał, czy nie spytamy; czemu tak długo?

— 12 dni — powtarzam z niedowierzaniem...

— Chce pan zobaczyć nowozamieszkałe domy?

— Oczywiście.

Świeżo wykończony punktowiec. Dlaczego „punktowiec”? Bo tak się nazywa budynek, posiadający klatkę schodową w samym środku. Oszklony nad klatkę

ką dach daje oświetlenie górne.

Dzwonimy do pierwszego mieszkania.

— Kto? A, proszę bardzo. Tylko, że trochę bałagan...

— Dawno pani tu mieszka?

— Chyba będzie już tydzień. Mieszkaliśmy w napół wypalanej ruderze, którą przeznaczono do rozbiórki... Mąż mój jest robotnikiem w PPB BOR.

Dwa widne pokoje. Kuchnia. Łazienka. Gaz. Gorąca i zimna woda. W kuchni piękny zlew zmywak. Wszystko świeże — pachnie farbą. Tak mieszka robotnik w nowej Warszawie.

Jest już po trzeciej. Zegnamy gościnnie Muranów.

Zza domów dolatuje monotonny, natrętny warkot spychaczy.

Jerzy Lessman



Murarz Zenon Stanisławski i podręczny Teofil Witkowski przy budowie kawiarni na Muranowie.

Wszystkie ilustracje do reportażu — z pisma budowniczych Muranowa.
„NA BUDOWIE”

Akademie i uroczystości łódzkie z okazji „Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości”

Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości obchodzić będziemy w tym roku w dniu 14 września. W związku z tym świętem Miejski Komitet Obchodu Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości organizuje jutro, tj. w niedziele o godz. 15 uroczystą akademię. Odbędzie się ona w Helenowie w sali zrzeczenia sportowego „Spójnia” przy ul. Północnej 36. W części oficjalnej tej akademii zostaną nagrodzeni i wyróżnieni przodownicy pracy i aktywni na polu krzewienia spółdzielczości.

Uroczystą akademią poświęconą również temu świętu organizuje dziś o godz. 18 Powszechna Spółdzielnia Społeczna. Odbędzie się ona w wymie-

nionej już wyżej sali „Spójni” w Helenowie. Na akademii omówione zostaną tegoroczne osiągnięcia PSS oraz jej plany na najbliższą przyszłość. W ramach tej akademii również zostaną nagrodzeni i wyróżnieni przodownicy pracy oraz członkowie organizacji społecznych.

Obie omówione wyżej akademie za kończą bogatą część artystyczną.

Ponadto w dniu dzisiejszym o godz. 13 staraniem Komitetu Obchodu Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości przy Zakładach Wydawnictw Spółdzielczych — w drukarni ZWS nr 2 w Łodzi przy ul. Andrzeja Struga 63 — nastąpi uroczyste uruchomienie maszyny rotacyjnej. (n)

Po wielkim sukcesie „Brygady szlifera Karhana” i „Makara Dubrawy” Państw. Teatr Nowy wystawił trzecią z kolei sztukę, osnutą na tematyce z życia robotników. „Bohaterowie dnia powszedniego” młodej węgierskiej autorki Ewy Mandi zaznają nam tym razem z pracą i dążeniami współczesnych hutników węgierskich. Autorka, przed napisaniem sztuki wystudiowała dokładnie środowisko pracy w stalowni Csepel pod Budapesztem, gdzie osobiście była zatrudniona przez szereg miesięcy na różnych robotach przy piecu martenowskim.

— To co napisała tow. Mandi, jest prawdziwe, bo była tu z nami, żyła z nami, pracowała z nami, poznała nasze kłopoty i troski, radości i wzloty — stwierdzają zgodnie robotnicy z Csepel, z których większość oglądała już przedstawienie sztuki w teatrze i wyraża się o niej z najwyższym uznaniem. Opinię tę potwierdzi niewątpliwie i nasz świat pracy po zobaczeniu przedstawienia w Teatrze Nowym, nie tylko bowiem tematyka zasadnicza, ale i zagadnienia chwili takie jak racjonalizacja metod i sposobów pracy, sprawa organizacji kadr oraz przewidywanie oporów, napotykanym na drodze wiodącej ku socjalizmowi, są nam nadzwyczaj bliskie.

Kiedy szedłem do teatru, spokojny byłem o wykonanie sztuki pod względem aktorskim. Znać idealne nastawienie zespołu, jego sumiennosc, pracowitosc i zapał, spodziewałem się osiągnąć pozytywne, zwłaszcza iż wiadome mi było, że przygotowaniu „Bohaterów” poświęcono wiele miesięcy. Odczuwałem natomiast lekką niepokoj o roz-

Państwowy Teatr Nowy

„Bohaterowie dnia powszedniego” sztuka w trzech aktach Ewy Mandi

wiązanie strony scenograficznej; jak wybrną tym razem z trudności wynikających wciąż z rozmiarów malutkiej i piytkiej scenki, czy będą w stanie zasugerować widowni środowisko pracy hutniczej?

Przypuszczam, że w obawach swych nie byłem odosobniony, dzielilo je zapewne wielu bywalców i wielbicieli Teatru Nowego. Toteż przyjemnie zostaliśmy wszyscy zaskoczeni, kiedy po rozsunieciu kurtyny oczom naszym ukazała się monumentalnych rozmiarów (tak!) hala o dwóch kondygnacjach, wyposażona w mnóstwo rekwizytów, przemawiających do oka swym realizmem. Za tę plastyczną inscenizację należało się projektodawcy i „przewidywaczeliwi” Józefowi Rachwałskiemu brawo przy otwartej kurtynie.

Sztuka Ewy Mandi w polskim przekładzie Adama Behdaja, opracowali pod względem dramaturgicznym Kazimierz Dejmek i Janusz Warmański, reżyserował Janusz Warmański. Zarówno reżyser jak wykonawcy są żarliwymi wyznawcami socrealizmu w teatrze i dają wytrwale do opanowania realistycznego stylu gry. Pochlebiamy teatrówi, twierdząc, że ideał ten osiągnęto już bez reszty. Droga na szczyt

jest mozolna i długa, od przedstawienia do przedstawienia przekonujemy się jednak naocznie, jak teatr każda nowa realizację zbliża się do upragnionego celu. W wykonaniu „Bohaterów dnia powszedniego” pokazano nam bardzo wysoki poziom gry zespołowej. Sprawy logicznego układu sytuacji, obsady ról, plastyki poszczególnych postaci i trafności ich charakterystyki wydają się być w tym przedstawieniu dopełnieniem warunków nieodzownych — „conditio sine qua non”, wysłłek główny skierowano natomiast na upłynienie i zdynamizowanie wewnętrznego nurtu akcji, w który włączają się z wielkim przejęciem wszyscy wykonawcy. W ten sposób coraz mniej odczuwa się na scenie obecność aktora, który staje się odtwarzaną postacią i zapomina się o teatrze który staje się życiem samym. Jeżeli jeszcze nie wszystkim bez wyjątku wykonawcom udaje się to trudne zadanie, to w każdym razie dążenie do takiego stylu gry jest już nowszechnie i należyście uświadomione.

Po takiej generalnej ocenie mniej ważne wydaje się „wystawianie stopni” poszczególnym aktorom. Kolektyw aktorski Teatru Nowego nie przywiązuje do tego wagi, niemniej trudno recenzentowi pominąć w

sprawozdaniu choć wymienienie nazwisk tych spośród wykonawców, którzy wkładem swej pracy i talentu przyczyniają się jego zdaniem najwydatniej do ogólnego powodzenia.

Tym razem wymienilibym na pierwszym miejscu Tadeusza Minca, odtwarzającego z dużą bezpośredniością i prawdą postać robotnika Pintera, dobrego pracownika, lecz nie rozbudzonego jeszcze społecznie, który dopiero pod wpływem otoczenia, a zwłaszcza umiejętnego oddziaływania sekretarza organizacji partyjnej, przeobraża się w pełnowartościowego aktywistę.

Stanisław Łapiński, coraz powściągliwszy w grze dla widowni, daje w roli starego „wsadowego” Jana sympatyczną postać starego robotnika, jowialnego i dobrodusznego, przewidywającego z powodzeniem rutynistyczne nawyki myślenia i dającego się porwać zapałowi młodych racjonalizatorów.

Kazimierz Dejmek, za skupieniem siłą przekonania gra rolę młodego robotnika, idealność energii w działaniu, nieustrasłość, zapał, poczucie sprawiedliwości — łączy z nie-

wymuszoną serdecznością w stosunku do dawnych towarzyszy od marteny.

Ujmującego swą prostolinijnością i zdyscyplinowaniem partyjnym młodego hutnika Rokusa z powodzeniem odtwarza Gustaw Lutkiewicz.

Na prawdziwy kunszt bezpośredniości i prostoty zdobywają się Wojciech Piłarski (syn) i Janusz Warmański: pierwszy w roli sekretarza organizacji partyjnej, drugi w roli młodszej inżyniera.

Jeszcze jedna odmiana niesmiertelnego typu „żołnierza samochwała” realizuje z przejęciem się lecz z tendencją do powściągliwości i unikania wybijającej szarży Janusz Kłosiński.

Szczerością tchnącą postać kobiecy, która ambitnie pokonuje trudności „męskiej” pracy przy piecu martenowskim, stwarza Barbara Rachwałska.

Do poziomu gry wymienionych dostrajają się z powodzeniem i pozostali wykonawcy: Adam Daniewicz, Jan Zieliński, Dobrosław Mater, Stanisław Skolimowski, Janina Draczeńska, Józef Łodyński, Zdzisław Suwałski, Waclaw Kowalski, Bogdan Baer, Leonard Smausz, Mieczysław Wald i Edward Wichura.

Przedstawienie „Bohaterów dnia powszedniego” bożiorem wykonania godnie kontynuuje świetne tradycje „Brygady szlifera Karhana”, poczynać je też należy za nowe poważne osiągnięcie Teatru Nowego na drodze do teatru socjalistycznego.

ST. WOYNA-GWIAZDZIŃSKI



DZIS: Sergiusza, JUTRO: Mikołaja

KRONIKA

WAZNE TELEFONY: Komenda Miejska MO 253-60, Pogotowie Ratunkowe PCK 104-44...

Dyzjura aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Bartoszevska (Piotrkowska 95), Czyniecka (Armii Czerwonej 53)...

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego 34) - o godz. 19.15, 'Bohaterowie dnia powszedniego'. PAŃSTWOWY TEATR im. ST. JARACZA (ul. Jaracza 27/29) - o godz. 19.15...

MUZEUM MIEJSKIE

MUZEUM ETNOGRAFICZNE, Plac Wolności nr 14 (telefon 156.16). MUZEUM PREHISTORYCZNE - Plac Wolności nr 14 (telefon 139.13).

KINA

ADRIA (Stalna 1) - (dla młodzieży) - 'Oni mają Ojczyznę' - godzina 16.30. BALTYK (Narutowicza 20) - 'Maskarada' - godz. 17, 19, 21; dozw. od 12.

Wybór nie był przypadkowy Maria Augustyniakowa pojedzie na Światowy Kongres

Maria Augustyniakowa - tkaczka z ZPB im. Stalina będąc na I ogólnopolskim Kongresie Obrońców Pokoju jako delegatka Łodzi, weszła w skład stałego Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju i wybrana została obok Wand...

Byłam zdumiona - mówi - kiedy w wyniku wyborów usłyszałam swoje nazwisko i zrozumiałam, że obdarzono mnie takim zaszczytem i zaufaniem.

A jednak wybór ten nie był przypadkowy. Maria Augustyniakowa za służby na całym swoim pracowitym życiu, życiem tkaczki, matki, żony i działaczki społecznej.

Jako tkaczka pracuje od 15 roku życia. Wspominając o swej przedwojennej pracy zawodowej i społecznej, pełnej momentów przykrych i bolesnych, nagle dodaje z ożywieniem:

Ale mimo wszystko żadnego po chodu pierwszomajowego nie opuściłam.

Po ciężkim okresie okupacji w pierwszych latach po wyzwoleniu chorowała poważnie. W roku 1946 wraca jednak do fabryki i z wzmocnionym za pałem bierze się do pracy.

Odżyłam przy krośnie i w świetlicy wśród towarzyszy. Zostałam trzykrotnie przewodniczącą pracy zawodowej i społecznej.

W uznaniu jej doświadczenia i wyników pracy w styczniu br. Maria Augustyniakowa mianowana zostaje instruktorką, a w pierwszym kwartale znów zdobywa pierwsze miejsce wśród instruktorek. Przy tym wszystkim pamięta także o domu. Duma może być dziś z dwóch synów - jeden pracuje już, drugi 14-letni uczy się.

Dużo mam pracy, ale wszystko jest ważne i na wszystko czas się musi znaleźć.

O Kongresie Warszawskim mówi z entuzjazmem:

To była żywiołowa manifestacja uczuć naszego narodu walczącego o trwały pokój. Każdy z nas po powrocie będzie przekazywał swemu otoczeniu nasze uchwały, nasze postanowienia i wolę walki o pokój. Kongres wykazał, że jesteśmy silni jednością, silni gospodarczo w oparciu o braterski Związek Radziecki. Warszawa, w której obradował Kongres, wzrastająca w oczach z ruin, jest najlepszym dowodem, że wojny nie chcemy, a...

Nadszedł „jej dzień” Ulica Karolewska zmienia swe oblicze

Niechlujna, brzydka odstraszała swym widokiem od niepamiętnych czasów licznych przechodniów. Bo czyż mogły wyglądać zachęcająco stare rudery z butwiejącego już drzewa, stanowiące długi szpaler po „przyście” stronie ulicy?

Najkrzyździej jednak przedstawiała się sprawa wadliwej jezdni i porządnie nadwątłych chodników - co kolidowało z tranzytowym charakterem tej ulicy na trasie Dworzec Kaliski - śródmieście.

Na domiar tego wszystkiego o Karolewskiej zbyt często zapominała łódka Elektryczna, pozostawiając tę ulicę i jej mieszkańców w ciemnościach.

Ale i dla Karolewskiej nadszedł „jej” dzień! Przyszli najpierw brukarze. Uderzali długo, wytrwale, po robociarsku młotami i wybrukowali nową, równą jezdnię, gładko zalaną cementową zaprawą. Później trzeba było przypomnieć Elektryce o tym, że zbyt mało pali się lamp. Usunięto...

Rosną oszczędności w Elektrowni Łódzkiej

Oddziały Elektrowni Łódzkiej z powodzeniem współzawodniczą w rozwoju produkcji. Ostatnio za miesiąc lipiec Oddział Sieci Elektrycznej napowietrznej i kablowej notuje na swoim koncie rekordowy wzrost oszczędności - przede wszystkim na robociznie, poborach i świadczeniach.

Oto nazwiska przodowników oszczędności: Ogiński Jan wykonał normę 198%, Tyra Stanisław - 181%, Sobytkowski Zdzisław - 180%, Wardyński Stanisław - 176%, Bryka Ignacy - 171% oraz Czerwonka Michał - 170%.

Józef Smidowicz koncertuje w Filharmonii

We wtorek, dnia 12 września, o godzinie 19.30 w Sali Państwowej Filharmonii przy ul. Narutowicza nr 20 odbędzie się recital fortepianowy Józefa Smidowicza w programie: J. S. Bach, L. Beethoven, Fr. Chopin, F. Dandrieu, J. Lully, J. Rameau, Różycki, K. Szymanowski.

Mały felieton

Apetyczne skrzydło

Skrzydło - jak każde skrzydło: obojętne piórkami i włosami. Tyle tylko, że w mniejszej ilości, niż na żywej kurze. I nikt by się nim nie zajmował, gdyby nie to, że zostało podane razem z przynależną mu anatomicznie częścią kury - na wczorajszą obiad w „Sawoyu”.

pracą naszą, dając największy wkład w budowę pokoju i socjalizmu, nie dopuścimy do wojny.

Swoją drogą do PKOP i na Światowy Kongres, rozumiem jako potwierdzenie hasła, rzuconego przez polski świat pracy: „Każdym dniem uczciwej pracy, każdym metrem tkaniny i toną węgla - walczymy o trwały pokój i socjalizm”. Ja, dopóki sił mi starczy, pracować będę w fabryce i nad wychowaniem synów, którzy mnie w przyszłości muszą godnie zastąpić w tej walce.

NOTATNIK ŁÓDZKI

* EGZAMINY USTNE dla kandydatów na I rok studiów Wydz. Mat.-Przyr. U. Ł. odbywać się będą bez przerwy obiadowej. W związku z tym osoby, którym wyznaczono egzamin na godz. 15, winni zgłosić się o godz. 13 - którym na 16 - o godz. 14 - którym na 17 - o 15.

Kurs języka rosyjskiego

„Absolwenci kl. XI szkoły ogólnokształcącej mogą zdobyć kwalifikacje na nauczycieli języka rosyjskiego na kursie rocznym w Bydgoszczy. Zgłoszenia natchmian do Wydziału Oświaty Piotrkowska 104 - poprzeczna oficyna Oddziału Szkolenia”.

Sprawa dala

Aby ułatwić zakupy

Dwa razy w tygodniu odwiedzają chorych leżących w łóżkach szpitala setki osób: krewnych i znajomych. Każdy z nich pragnie coś „swemu” choremu przynieść: owoce, słościki czy parę kwiatków. W powszednie dni, kiedy do szpitala idzie się prosto z pracy, kupienie jakiegokolwiek drobiazgu, szukanie sklepu powoduje dużą stratę czasu.

Siła przyzwyczajenia

Byłego analfabety

rys K. Grus

PRENUMERATY

W Y D A W C A: Spółdz. Wyd. Oświat. „Czytelnik”. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 96 tel. 217-82 209-02, 204-75 - Dział Sportowy 208-95 Dział Miejski 207-18 - Dział Ogłoszeń 123-33 - Dział Prenumerat 180-74 - Wieczorem od godziny 17.00 telefon Redakcji: tylko 209-03 i Sportowy 208-95

„REKINY” Z MIAAMI



- A więc jest tak, jak myślałem - mówił pan Agapit do Wicusia Waligóry. - Obserwowałem wczoraj piasków. To jedna banda. Jestem pewny, że zamierzają jakieś lotosstwo.

Harvey utrzymywał kontakt ze światem. Jego goście mieli zamiar tym właśnie stateczkiem opuścić wyspę. Chwiliowo jednak nie się w sytuacji nie zmienilo. Wicusi jada i leniuchował nie-milosiernie, pan Agapit spacerował z paną Mabel, a pozostali grali z nutów w karty. Profesor Harvey zamknął się w swoim gabinecie i nie wychodził w ogóle.

puszczać, że pani ojcu grozi niebezpieczeństwo ze strony tamtych trzech gości. Niech pani będzie szczerą ze mną i opowie mi wszystko o pani ojcu, hym mógł obmyśleć plan obrony. Chyba mi pani ufa?

wykrzyknął pan Agapit. - A więc tu ukrył się przed atomowymi zbrodniarzami profesor Henry Green. Tu żyje sława światowej fizyki, człowiek, który przysiągł, że nie odda epokowych wynalazków w ręce milionerów z Wall-Street! Człowiek, który przepadł jak kamień w wodę...